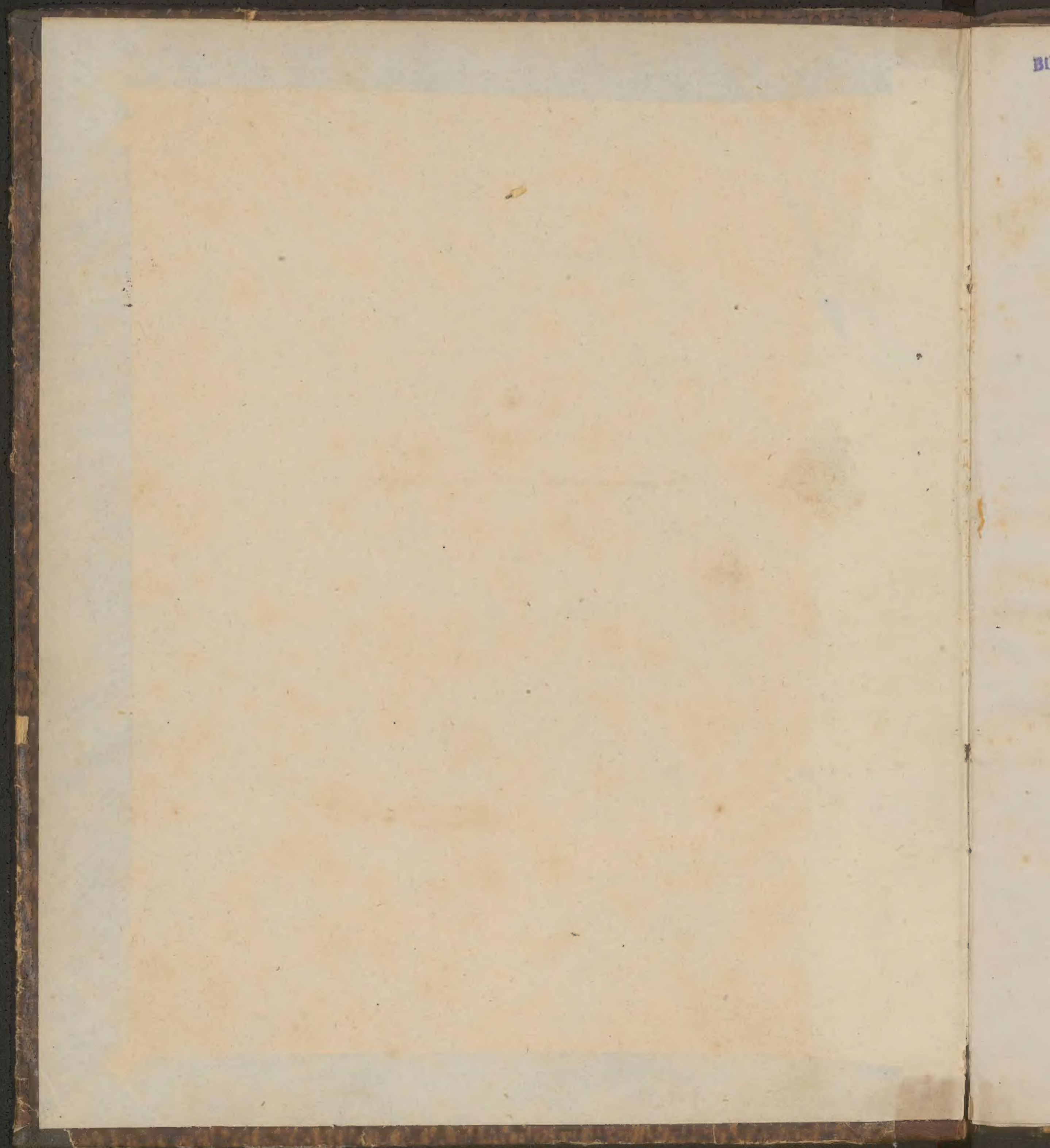
do suflerowania

Loterya

№ 172.

172.



1

do Cenzury.

Loteryja.

~~Fraszka~~ wodewil, w jednym akcie, ze śpiewami:—

Słowa Oskara Milewskiego,
muzyka Stanisława Moniuszkó.

Osoby.

Nieznajomy
Szlachcicki obywatel
Anna jego córka
Jan Piórkiewicz kancelista
Bibułkiewicz b. rejent
Icek Amsterdam kollektor
Pocztyljon.
Markier z traktijerni.
Rejgras agronom.
Pani Sędzina i jej dwie córki.
7mu z Chóru.

Scena w Powiatowem mieście.

Scena 1.

Piórkiewicz, Nieznajomy, Chór trzymających loterję... każdy z nich ma bilet w ręku./: Nieznajomy siedzi w oknie na drugiem piętrze zajezdnego domu z sygarem w ustach i Gazetą w ręku, często przerywa czytanie i zamyśla się, lub obojętnie na dół poglada:/

Chór.

Cóż zrównać może niecierpliwości,
Jaka w tej chwili mą duszą władnie,
Cała budowa pięknej przyszłości,
Dzisiaj się wzniesie albo upadnie.
Dzisiaj ostatnia loterji klassa!
Ostatni promych długich nadziei
Gdy los mnie zdradzi i w tej kolei

Z przegraną szczęście moje zgasa,
A więc fortuno, w tej przecie chwili,
Niech się twa szala ku mnie prze-
chyli;

/: Wszyscy chodzą zamyśleni i często głośno wzdychają :/

Jeden z Chóru. /: z przesadą :/

Cóż to i wy wzdychacie? więc i wasz duch umie się wznieść w krainę marzeń, i wasza myśl rzucając marny padół ziemi, umie ulecić do idealnej sfery poezji zkąd rozczulona dusza powraca z westchnieniem?

Drugi.

Nie idzie nam tu poezje, ideały i marzenia; zostawiamy to ludziom którym w głowie świta: lecz dziś kończy się cią—

gnienie ostatniej klassy loterji klassycznej.

Trzeci.

Jeżeli dziś nie wygram... zginę.

Czwarty.

Jeżeli i dziś fortuna nie uśmiechnie się do mnie, w łeb sobie strzelę.

Piąty.

Po tylu przegranych gdy mię los i w tej stanowczej chwili zdradzi, połknę uncyę Pruskiego kwasu.

Szósty.

Ja się powieszę.

Siódmy.

Ja się utopię.

Piórkiewicz.

Ach panowie! zostawcież dla

mnie choć jeden śmierci ~~rodząj~~ rodzaj jeżeli przegram... ja który wygrać tak potrzebuję, bo co do panów, na honor dziwię się mocno, że wygranej żądacie.

Wszyscy.

Jakto? dziwisz się temu?

Piórkiewicz.

Zapewne dziwi mnie to nie mało... każdy z was panowie ma piękny urząd, piękne dochody, gdybym połowę tego posiadał ani bym myślał o wygranej.

Pani Sędzina. (w okularach która dotąd chodziła wodząc za sobą dwie córki, jedną chromą, drugą garbatą.) A ja powiadam, że jeżeli jest sprawiedliwość na świecie, jeżeli

ślepa fortuna choć przez
okulary cokolwiek widzi,
to ja jedna wygrać powin=
nam… mam dwie córki przy=
stojne ~~a~~ nawet ładne /: córki dygają :/
lecz; że bez posagu nikt
z was ich nie bierze… muszę,
muszę koniecznie wygrać.

Piórkiewicz.

Zapewne… lecz oto przybywa
jeden człowiek szczęśliwy,
/: wchodzi Rejgras :/ któremu niepo=
trzeba wygranej… Nie –
prawda panie Rejgras…
dziedzic obszernych włości
gospodarząc nowym, a więc
korzystnym sposobem, nie
myślisz jak my o loterji

Rejgras.

Owszem, w tym celu przyby=
wam i jak zbawienia wy=
granej czekam.

Piórkiewicz.

Dla czego?

Rejgras.

Bo inaczej zbankrutuję...
jestem bez grosza.

Piórkiewicz.

A intraty.

Rejgras.

Z czego?

Piórkiewicz.

Ze zboża

Rejgras.

Jam nie hreczkosiej bym
żyto lub pszenicę zasiewał.

Piórkiewicz.

Cóż więc pan zasiewasz?

Rejgras.

Trawy.

Piórkiewicz.

To coś przynosi.

Rejgras.

Obory je zjadają.

Piórkiewicz.

Więc dochód z obór.

Rejgras.

Ten idzie na kupno gipsu pudretty i innych ingredencji któremi się pola posypują.

Piórkiewicz.

Gdzież więc korzyść z takiej gospodarki? gdzie procent z majątku?

Rejgras.

Nie ma go lecz za lat 30^{tu}
będzie podwójny.

Piórkiewicz.

A tymczasem?

Rejgras.

Tymczasem muszę na loterji
wygrać.

Piórkiewicz.

Wszyscy więc, wszyscy wygrać
musiemy.

Wszyscy.

Wszyscy wygrać musiemy.

Jeden z Chóru.

Lecz tą razą poczta nadzwy=
czajnym sposobem opóźnia
się.

Drugi.

Nie mogę znieść dłużej tej

niepewności.

Trzeci.

Trzeba o powód opóźnienia kollektora zapytać... /: woła: /
Panie Amsterdam!

Wszyscy. /: wołają: /

Panie Amsterdam!
/: Icek ukazuje głowę w oknie kantoru: /

Trzeci.

Dla czego dotąd nie ma tabelki?

Icek. /: z żydowska: /

Czekam co chwilę... rozumiem już nawet, że Poczta blizko miasta być musi.

Pierwszy.

Ach ta chwila oczekiwania rokiem będzie dla mnie!

Drugi.

Czuję, że to oczekiwanie gorączkę mi sprawia.

Trzeci.

Ja umieram z niecierpliwości.

Czwarty.

Ja nie wytrzymam... pójdę na trakt pocztę spotykać...

Pierwszy.

Dobra rada... idę za tobą.

Wszyscy.

Idźmy, idźmy pocztę spoty=kać! /. Odchodzą./

Scena 2.

Piórkiewicz, potem Anna, Nie=znajomy w oknie.

Piórkiewicz, /sam./

Wszyscy pragną wygranej, lecz dla mnie ona jest bardziej niż innym potrzebną, kocham

Hannę nad życie, zostać jej mężem, byłoby to dla mnie zostać najszczęśliwszym w świecie człowiekiem. – Lecz ojciec jej choć już mi sprzyja, niechce mnie ubogiego przyjąć na zięcia i woli ją oddać za pana Bibułkiewicza, dla tego że jest mniej niż ja ubogi.
/: Anna przybywa :/ Ach przybywaj droga Hanno… oddawna cię tu wyglądam… Cóż ojciec?

Anna.

Błagałam go, raz jeszcze błagałam go ze łzami… dobry ojciec płakał razem ze mną, jednak odmówił… ach panie Janie, jeżeli ojciec

mnie zmusić pójść za tego Bibułkiewicza ja umrę z rospaczą.

Piórkiewicz.

Najmilsza Hanno! nie płacz nasz los musi się odmienić... ...słuchaj oddawna taję przez tobą...

Anna.

Cóż takiego?

Piórkiewicz.

Oddawna oszczędzałem moją pensyę...

Anna.

I jesteś bogaty?

Piórkiewicz.

Nie jeszcze, ale nim zostanę.... ...oto wziąłem bilet na Warszawską Loterję, dziś przyjdzie wiadomość o ostatniej i najwa=

źniejszej klassie... los nie może być niesprawiedliwym, muszę coś wygrać a wówczas ojciec nie odmówi mi twej ręki.

Anna.

Ach Janku ileż szczęścia.

Piórkiewicz.

Gdybym tylko wygrał z pięć-tysięcy złotych wówczas przy mojej pracy mógłbym cię utrzymać i wówczas, ach wówczas Hanno z twoją miłością byłbym szczęśliwym, byłbym zupełnie szczęśliwym.

Anna.

Ach Janku! najdroższy Janku i ja byłabym wówczas szczęśliwą... zupełnie szczęśliwą.

/: Janek całuje rękę Hanny:/

Nieznajomy. /: który złożywszy gazetę słuchał całej rozmowy kochanków... do siebie:/

Za pięć tysięcy złotych, byliby szczęśliwi... zupełnie szczęśliwi... a ja mam krocie... a jednak... ach!...

Piórkiewicz.

Ach! Hanno! od czasu jakiem wziął bilet tylko o naszem szczęściu myślę... i jużem wszystko w cześnie ułożył...

Hanna,

Czy tak?

Piórkiewicz

Za wygrane pieniądze kupię dom obok z waszym położony... od frontu dam w nim

gratis mieszkanie panu Se=
kretarzowi, a za to zostanę
Podsekretarzem i będę miał
prócz pensji połowę jego
dochodów.

Hanna.

Cóż znaczą te dochody?

Piórkiewicz.

Znaczą... hm... różne... uczci=
we... przypadkowe... będzie=
my mogli przystojnie się
utrzymać... tam na górze
jak więc założemy ogródek,
zasadziemy go drzewami...
...w cieniu tych drzew bę-
dziemy się bawić, z początku
sami... a potem i nasz
mały synek...

Hanna. /: uderzając go ręką po ustach :/

Przestań, przestań... a myśl,
że trzeba wprzódy wygrać,

Piórkiewicz.

Ach tak, w loterji całe nasze szczęście

Duet.

Piórkiewicz i Anna razem.

#

Cała nadzieja na tym bilecie,
I gdy dziś zyszczem fortuny dary,
Niech kto chce szczęścia szuka po świecie,
Szczęśliwszej od nas nie znajdzie pary.

Piórkiewicz.

Ach bo ty Hanno pojąć nie umiesz,

Ile to szczęścia mieć dobrą żonkę./

Hanna.

Gdy żona dobra, co w tem miłego,
Masz słuszność Jasiu ja niepojmuję,
Lecz jak mieć miło męża dobrego,
Choć jeszcze niewiem, jednak zgaduję.

Scena 3ᶜⁱᵃ

Ciż sami i Szlachcicki

Szlachcicki. /wchodząc z lewej kulisy/

Anno jesteś niedobrą i nieposłuszną córką, a wać-pan panie Janie niegrzecznie sobie ze mną postępujesz, prosiłem byś się przestał zalecać do niej, bo chociaż cię lubię

do tego jednak związku niezwalczone widząc przeszkody, innemu ją przyrzektem.

Piórkiewicz

Ach Panie!

Anna

Ach ojcze!

Szlachcicki.

Dziś nie dość jest kochać by się żenić... dawno, dawno minęły czasy Sielanek i pasterskich miłostek, dziś kto się żeni powinien mieć czem żonę utrzymać i wychować dzieci...

Anna,

Ach ojcze nie gniewaj się, ta przeszkoda bardzo łatwo daje się usunąć. –

Szlachcicki.
Jakto?

Anna. /z pewnością./
Janek dziś jeszcze będzie bogaty.

Szlachcicki.
Cóż to jaka sukcesja?

Piórkiewicz.
Nie panie, lecz mam nadzieję dziś wygrać

Szlachcicki
Cóż to i wać pan należysz do liczby głupców którzy tam przed chwilą jak szaleni po trakcie pogonili pocztę spotykać, którzy grosz pewny, mieniają na niepewne nadzieje?.. fi... fi... tego dziecińistwa nigdym się po waćpanu niespodziewał.

Anna.

Ach mój ojcze uspokój się; nie odbieraj nam słodkiej nadziei, my mamy przeczucie, że los będzie dziś sprzyjał naszej miłości...

Piórkiewicz.

Panie! byłeś przyjacielem mojego ojca.

/: oboje całują ręce Szlachcickiego :/

Szlachcicki.

No, no, pozwalam wam cieszyć się waszem marzeniem... /: na stronie :/ gdy widzę ich czystą miłość, serce mi się kraje z rospaczy, że ich pożenić nie mogę... /: głośno :/ Słuchajcie dzieci nic wam nie przyrzekam, bo nie mogę, lecz lubię was widzieć razem...

no, raz ostatni pozwalam!..
...uściskajcie się...tak jak
dawniej gdyście młodzi byli
i gdym ja patrząc na was
cieszył się jeszcze dziś za-
wiedzioną nadzieją wasze-
go związku... no uściskajcie
się...

Anna.

Ojcze!

Piórkiewicz.

Panie!

Szlachcicki.

No, no, skoro pozwalam,
zróbcież mi tę przyjemność.

Piórkiewicz.

Hanko!

Anna.

Janku! /uściskają się./

Scena 4.

Ciż sami Bibutkiewicz.

Bibutkiewicz.

Do nóg upadam! do nóg upadam! panie Szlachcicki jak widzę przyrzekłszy córkę jednemu, pozwalasz jej ściskać drugiego, a panna Anna mając już narzeczonego tak jak ja przystojnego i dobrego, a do tego granicznego esc Rejenta, jeszcze o kanceliście niezapomina.

Szlachcicki.

Przyjacielu! godziż się by człowiek rozsądny i poważny zważał na te fraszki... oni się niegdyś razem hodowali, prócz tego byli się przed chwilą

mocno poróżnili, kazałem im pogodzić się!

Bibułkiewicz.

No to co innego - jeżeli tak. - przepraszam!.. kto kocha ten i zazdrości, a jak silnie kocham pannę Annę zaraz dowiodę... Byłem na śniadaniu w cukierni i nawet tam o niej niezapomniałam.

/: dobywa paczkę cukierków i podaje Annie:/

Anna.

Dziękuję ja cukrów nie lubię.

Szlachcicki.

Przyjm moja córko!

Piórkiewicz.

Nie bierz!

Bibułkiewicz.

Nie godzi się nic przyjąć od narzeczonego.

Anna.

Bydź może bardzo rychło prze=
staniesz pan siebie tak tytu=
łować.

Szlachcicki. /na stronie/

Nie roztropna!

Bibułkiewicz.

Nie rozumiem.

Piórkiewicz.

Tak jest mości panie, wzią=
łem bilet na loterję, dziś wy=
gram los gruby, a wówczas
panna będzie mogła podług
woli wybór uczynić.

Bibułkiewicz.

Cha, cha, cha! cha!

Szlachcicki.

Co za nierozwaga!

Bibułkiewicz.

Ty wygrasz! a ile masz biletów?

Piórkiewicz.

Całą dziesiątą część biletu

Bibułkiewicz (dobywa bilety)

Widziałem oddawna, że trzymasz loterją... a jam o tem niezapomniał... patrz mam dziewięć takich jak twój ułamkowych cząstek i jeszcze trzy całe losy... cha... cha... cha... Któż z nas bliższy wygranej?

Anna.

Ach!

Piórkiewicz.

Ach!

Bibułkiewicz.

Cóż to panna Anna tem się zasmuca?

Szlachcicki.

Ech gdzie tam ona żartuje z ciebie... no pójdź panie

Bibułkiewicz, pójdź ze mną, przysłano mi ze wsi sztof wybornej pomarańczówki... /: na stronie :/ Biedne dzieci, odebrał im tę chwilę pociechy którą, wstyd wyznać i sam podzielać zaczynałem.

Bibułkiewicz.

Idę... /: n: s: / i nieznośny kancelista! jak uważam bałamuci mi trochę dziewczynę, /: głośno :/ lecz warto by i młodzież szła z nami... mogą się tu znowu pokłócić... poklócić...

Szlachcicki.

Hanno! proszę idź mi wraz do kościoła.

Bibułkiewicz.

A na pana Piórkiewicza czeka zapewne jakieś przepisywanie

w jego kancelarji. (: na stronie:) poczekaj gaszku po ślubie ani nogą niestąpisz w mym domu.

Scena 5.

Piórkiewicz, Anna, potem Nieznajomy. (: Obaje wzdychają:)

Anna.

Cóż Janku?

Piórkiewicz.

Ach upadła cała nadzieja.

Anna.

Nie wygrasz?

Piórkiewicz.

Niepodobna on ma tyle biletów.

Anna.

Ach Janku zginęliśmy!

Piórkiewicz.

O ja nieszczęśliwy! (: obaje płaczą:)

Nieznajomy. /: który przez ciąg trzech poprzednich scen uważał co się działo :/

Biedne dzieci! /: potem zstępuje ze swego mieszkania na scenę z pugilaresem w ręku, którego niewidzą :/

pomogę im. /: głośno :/ nie trzeba się tak smucić piękna panienko! a tobie panie kawalerze przystoi płakać.

Anna.

Ach panie gdybyś znał nasze nieszczęście.

Nieznajomy. /: biorąc Annę za rękę :/

Słyszałem po części z góry waszą rozmowę.

Piorkiewicz. /: odchodząc na stronę :/

Nie lubię tych wielkich panów,

szczególnie gdy ...gdy... gdy
Hankę biorą za rękę.

Nieznajomy.

O! więc się pocieszcie!.. będzie-
cie szczęśliwi... miłość to
najszlachetniejsze duszy czło-
wieka uczucie, gdy w waszym
wieku, w czystych jak wasze
sercach swój piękny pączek
rozwinie, całej przyszłości
nie mylną jest rękojmią...
w wiośnie życia każdy dzień,
każdą chwilę kwiatami ros-
koszy ubarwi, w lecie życia,
słodki, słodki owoc przyjaźni,
stratę wiosennych kwiatów,
stratę młodzieńczych marzeń
szczodrze nagrodzi, a gdy
i zima życia, gdy starość

nadejdzie, wzajemna pomoc, wzajemna pociecha w cierpie=niach i samą starość umili.

Hanka.

Jakże piękna nadzieja.

Piórkiewicz. (na stronie)

Nieznośny grzecznis!

Nieznajomy.

A jeżeli los srogi niedozwoli nam długo się z sobą cieszyć... jeżeli śmierć wczesna nas rozdzieli, o i wówczas i wówczas miłość nieżyjącej nawet osoby na życie tego co tu zostaje, błogo będzie wpływać, a wspo=mnienie lubej istoty; myśl, że jej cień jest zawsze tu przy=tomny, każde uczucie uzacni, każdy czyn uświęci.... o! mło=

dzi indzie, kochajcie się!...
a jeżeli to was nie uczyni
szczęśliwszymi od innych,
uczyni przynajmniej wyż=
szymi, lepszymi.

Hanna.

Lecz panie mamy wiele
przeszkód.

Nieznajomy.

Słyszałem o nich... lecz mnie
się zdaje, że los wam będzie
przyjazny... właśnie dzisiej=
szej nocy śniło mi się że
podobna do ciebie panienko
osoba, wygrała na loterji...
ja miewam dobre przeczucia...
nie trzeba tracić nadziei,...
pozdrawiam was piękne
dzieci..., (odchodzi do kantoru.)

Scena 6.

Piórkiewicz, Anna.

Piórkiewicz.

Próżna pociecha.

Anna.

Jednak coś mi lżej, coś mi weselej po tem co powiedział... ...kto on jest?

Piórkiewicz.

To jakiś podróżny... przyjechał tu dziś rano i czeka aż mu powóz naprawią... właśnie widząc go tu siedzącego pół dnia u okna, byłem ciekawy... ...powiedział mi sługa, że wracają z wojażu, byli we Włoszech, w Szwajcarji i Bóg wie gdzie jeszcze, to jakiś bogaty filozof, czy co więk-

szą jest osobliwością bogaty poeta, ale przy tem dziwak i nieprzyjaciel ludzi... ...nie ma co zważać na jego słowa... lecz żegnam cię Hanno... może nie rychło przyjdzie to pożegnanie na całe życie tobie uczynić...

Hanna.

Janku nie trać nadziei!

(: Piórkiewicz odchodzi na prawo:)

Scena 7.

Anna (:sama:)

Arja.

Ledwom dzieckiem być przestała,
Ledwom myślą w świat wyjrzała,
Myśl ta marząc o przyszłości,
Już marzyła o miłości.
I świat cały to marzenie,
W złotą szczęścia barwę pstrzyło,

Dziś mnie smutnie przebudziło,
Nieznane dotąd cierpienie,
Lecz pociechy jego słowo,
Przykrych cierpień gorycz słodzi,
I o szczęściu myśl na nowo,
W mojej duszy już się rodzi,
I jak dawniej znowu marzę,
Ślubne wieńce i ołtarze,
Marzę, bliskie me zamęźcie,
Marzę miłość, marzę szczęście!

/: Odchodzi na lewo:/

Scena 8.

Nieznajomy sam, /: zawsze smutny wychodzi z kantoru bez pugilaresu:/

Przystał na wszystko i tajemnicy dochować przyrzekł... oni będą szczęśliwi, a stary samolub ukaranym zostanie.... ach dziś nie powiem do siebie ten dzień straciłem.

Romans

Cios w duszę moją bije za ciosem.
Oni nie żyją, ona w mogile!
Lecz i w tej walce z przeciwnym
losem,
Choć duszę szarpią rospaczy bu=rze
Miewam niekiedy pociechy chwilę,
Te chwile, w których sobie powtórzę:
Ach miło dobrze czynić w ukryciu,
Dobrego czynu miłe wspomnienie,
Nie jedną troskę łagodzi w życiu,
Nie jedno w sercu goi cierpienie!

— . —

Gdy sobie niczem ulżyć nie mogę,
Innym nieść ulgę roskosz znajduję
Torując innym do szczęścia dro=
gę;
Po stracie swego pociechę czuję,
I milkną serca mojego burze.

W tej chwili w której sobie po=
wtórzę:
- Ach miło dobrze czynić w ukryciu,
Dobrego czynu ciche wspomnienie,
Nie jedną troskę łagodzi w ży=
ciu,
Nie jedno serca goi cierpienie!

— · —

A gdy doczesną pielgrzymkę skończę
Gdy z nimi duszę moją połączę,
Nie chcę najemnych chórów po sobie,
Lecz sen mój znany śpiew niech
kołysze,
Niech dobroczynica przy moim
grobie,
Czyni ofiarę, niech z tamtąd słyszę:
Ach miło dobrze czynić w ukryciu,
Dobrego czynu ciche wspomnienie,
Nie jedną troskę łagodzi w życiu,
Nie jedno serca goi cierpienie!

(Wolnym krokiem wraca do domu na prawo i znowu jak przedtem z sygarą usiada w oknie, gdzie już do końca zostaje sztuki.)

Scena 9.

(Chór trzymających loterję. Pocztylion, za sceną daje się słyszeć trąbka pocztowa, potem śpiew Chóru. Wszyscy otaczają Pocztyljona z pakietem.)

Chór.

Ach spiesz, ach spiesz pocztyljonie,
Szczęście niosą nam twe dłonie,
Już od rana cię czekamy,
Spiesz a dobry tryngield damy.

Pocztyljon.

Ach jechałem nie leniwo,
Ciągle kłusem lub z kopyta,
Świadczy to, bryczka pobita,
Dajcież, dajcie coś na piwo!

Chór.

/: Wszyscy w ciągu chóru dają coś Pocztylionowi: /

Ach spiesz, ah spiesz Pocztylionie,
Szczęście niosą nam twe dłonie,
Masz na piwo... gdy wygramy,
Więcej damy, więcej damy.

/: Pocztylion kłania się i wchodzi do kantoru: /

Scena 10.

Chór trzymających loterję, po kolei przybywają, Bibułkiewicz, Piórkiewicz, Icek. /: wszyscy mocno wzruszeni chodzą w różnych kierunkach i pot z czoła ocierając: /

Pierwszy.

Nadeszła stanowcza chwila,

Drugi.

Za chwil kilka wybije najważniejsza w życiu moim godzina.

Trzeci.

Ach fortuno!

Wszyscy.

Ach fortuno!

/: Przybywają Bibułkiewicz i Piórkiewicz, otwiera się okno kantoru, Icek wychyla głowę :/

Icek.

Mości panowie! oto tabelka! proszę o bilety, /: wszyscy rzucają się ku oknu :/ proszę po kolei, po kolei. /: wszyscy skupiają się około okna :/

Chór.

Ach fortuno, otwórz oczy,
Niech twa szala dziś nie zboczy,
Na mnie, na mnie spojrz łaskawie,
Od lat tylu, tyle stawię.

/: Po kolei każdy pod ciężkiem westchnieniem podaje do okna kantoru swój bilet, po każdym Icek woła :/

Icek.

Przegrana!

/: Wówczas przegrywający przechodzi na prawą stronę sceny i tym sposobem formują się dwa chóry razem śpiewające:/

Chór: tych którzy przegrali z gniewem:/ A niech jasny piorun trzaśnie,
Ta loterja istne baśnie,
U warjatów sam osiędę,
Jeśli jeszcze grać w nią będę.

/: Z żalem:/
Jakże straszna losu zdrada,
Próżnom cieszył się wygraną,
I nadzieja już upada,
Bo loterje zakazano...

/: Gdy wszyscy trzymający loterję w jeden chór się złączyli, Piórkiewicz podaje swój bilet:/

Icek.

Wygrana! pięć tysięcy złotych!

Chór. /: z zadziwieniem :/

Wygrał złotych pięć tysięcy.

Piórkiewicz.

Ach więc spełnione nadzieje!
o jakżem szczęśliwy.

Icek.

Możesz pan nawet zaraz odebrać pieniądze.

/: Podaje pugilares nieznajomego :/

Piórkiewicz.

Biegnę szukać mojej Hanki!
o radości! o szczęśliwości!
/: wybiega :/

Bibułkiewicz /: podaje swój bilet :/

Icek.

Wielka wygrana! dziewięćkroć sto tysięcy.

Chór.

Ah! dziewięć kroć sto tysięcy.
/: chwila milczenia :/

/: z wybuchem :/
Strasznej niesprawiedliwości,
Los dał przykład na niecnocie,
Nam by fenig - jemu krocie,
Pękną ach pękną z zazdrości.

/: W czasie chóru Bibułkiewicz wielkiemi krokami chodzi po przodzie sceny ze znakami najżywszej radości... z głębi przybywa Szlachcicki :/

Scena 11.

Bibułkiewicz, Szlachcicki, Chór.

Bibułkiewicz

A... jestem więc milionowym panem.

Szlachcicki.

Co słyszę! jakie szczęście!... przyjm powinszowanie kochany

zięciu!

Bibułkiewicz.

Zięciu! zięciu! darujesz panie (z przyciskiem) Szlachcicki, dziś rano jawnieś okazał, że mnie za zięcia nie życzysz gdyś córkę innemu ściskać pozwolił.

Szlachcicki.

Jakto panie Bibułkiewicz?

Bibułkiewicz.

A do tego jakkolwiek córkę wać pana kocham, he... my Panowie nie zawsze głosu serca słuchać możemy.

Szlachcicki.

Nie pojmuję...

Bibułkiewicz.

Należy żeby równy żenił się z równą... różne uwagi...

familijne stosunki... nie zawsze nam tylko naszych uczuć słuchać dozwalają...

Szlachcicki.

Więc waćpan?

Bibułkiewicz.

Ile... być może mnie wypadnie moim majątkiem jakieś upadające Hrabstwo, a temu Hrabstwu swoim tytułem moje Bibułkiewiczostwo podreperować.

/ Tymczasem przychodzą Piórkiewicz i Anna./

Scena 12.

Ciż sami, Piórkiewicz, Anna,

Szlachcicki.

Tego już nadto... panie Janie czy chcesz mieć rękę mojej córki?

Piórkiewicz.

Ach panie!

Anna.

Ojcze! i on wygrał na loterji pięć tysięcy złotych.

Szlachcicki

Czy tak! tem lepiej, pójdźcie więc za mną dzieci, pójdźcie zaraz! żegnam pana.

(: Odchodzą :)

Bibułkiewicz

Cha, cha, cha, cha, bawi mnie ten Szlachtura... Wy panowie moi dawni koledzy i sąsiedzi, gdy nas dziś los tak bardzo rozdzielił, na pożegnanie naszej znajomości i stosunków chciejcie mnie udarować bytnością na obiad do tego tu

Hotelu!.. /: wszyscy nizko się kłaniają i odchodzą :/

Scena 13.

Bibutkiewicz /: sam :/

/: woła za kulisy :/

Hej garsony! Markiery! lokaje! służące. /: z domu zajezdnego wychodzą służący :/ przygotować mi na dwadzieścia osób obiad pański, wziąść od Noeba kosz najlepszego wina... z cukierni piramidę z moją cyfrą przynieść, a wszystko żwawo i rychło - my panowie nie lubiemy długo na coś czekać... /: służący odchodzą :/ tak muszę zupełnie inny tryb życia zacząć, żyć lepiej niż żyłem dotąd i lepiej niż

żyją inni bogaci ludzie!...
będzie u mnie i huczno
i wesoło... ach pieniądze!...
wypada się ożenić... lubi=
łem dość tę gładką Hankę...
... co mi potem że gładka
dziewczyna... hm póki nie
ma zmarszczków każda
z nich gładka... wprawdzie
dobra... rozumna... lecz
co tam wielcy panowie
na to nie zwykli zważać,
więc i mnie tak wypada
czynić gdy mam pieniądze,
ach pieniądze!... honor, szczę=
ście, wziętość, powaga, ro=
zum, piękność, wszystko za
niemi w ślad idzie, ten co
dziś na mnie zgóry poglądał,

jutro mi się pokłoni, ten co dziś mnie unikał, jutro pierwszy przyjdzie mi zło żyć swoje uszanowanie, ta co dziś moje affekta obojętnie przyjmowała, jutro za mną szaleć będzie, pieniądze! wy jesteście duszą dzisiejszego świata, jego prawem, jego religiją... jego bożyszczem! —

Śpiewka.

Człowiek w swem życiu cnotliwy,
Choć z prawej nie zbacza drogi,
Nie będzie jednak szczęśliwy,
Bez grosza, gdy jest ubogi,
Gardzą cnotą gdy ta w nędzy,
Fraszka cnota bez pieniędzy!

Pieniądze lube pieniądze,
Wy macie czarowną siłę,
Wy wszystkie spełniacie żądze,
Z wami tylko życie miłe.

— · —

Ten poczet pradziadów długi,
Choć w herbie książęcym liczy,
Gdy goły już, gdy ma długi,
Nikt więcej mu nie pożyczy.
Herb nie obroni od nędzy,
Fraszka tytuł bez pieniędzy!
Pieniądze, lube pieniądze,
Wy macie czarowną siłę,
i. t. d. /: jak wyżej :/

— · —

On w świecie rozumem słynie,
Książki pisze, książki czyta,
Lecz gdy kieszeń pustką świta,
Literacka sława minie,
I nie wybawi go z nędzy,

Fraszka rozum bez pieniędzy.
Pieniądze lube pieniądze,
Wy macie czarowną siłę,
i. t. d. /: jak wyżej :/

— - —

Ta, że Bóg piękne dał lica,
O świetnej karjerze marzy,
W prawdzie nas licem zachwyca,
Lecz się djabelnie oparzy,
Bez posagu umrze w nędzy,
Fraszka piękność bez pieniędzy!
Pieniądze lube pieniądze,
Wy macie czarowną siłę
i. t. d. /: jak wyżej :/

— - —

Tak było, tak dalej będzie
Czy głupi kto, czy rozumny,
Czy wzlachty kto stoi rzędzie,
Czy z herbów kto swoich dumny!

Gdy ubogi, jęczy w nędzy
Wszystko fraszka bez pieniędzy
Pieniądze, lube pieniądze,
Wy macie czarowną siłę,
Wy wszystkie spełniacie żądze,
Z wami tylko życie miłe!

— · —

Scena 14.

Bibułkiewicz, Icek.

Icek. /: lękliwie wychodząc z kantoru:/ na stronie:/

Wprawdzie dobrze mi jeden zapłacił, lecz się lękam by drugi, innej nie dał mi za figiel nagrody... odważmy się... /:głośno:/ najłaskawszy panie!

Bibułkiewicz.

Nie lękaj się, przystąp bliżej ... jestem pan popularny.

Icek.
Prawdziwie nie śmiem.
Bibułkiewicz.
No odważnie... prócz pożyczenia pieniędzy wszystko ci uczynię.
Icek.
Zaszła mała omyłka.
Bibułkiewicz.
Jaka?
Icek.
Pan nie wygrałeś dziewięciukroć tysięcy....
Bibułkiewicz.
Bydź nie może... ileż wygrałem?
Icek
Nic.
Bibułkiewicz.
Nic?!
Icek.
Nic, oto jest tabelka, sam się

pan przekonasz.

(Oddaje tabelkę i śpiesznie ucieka.)

Scena 15.

Bibułkiewicz sam:

Nieba! co słyszę!... (przebiega śpiesznie tabelkę.) nic nie wygrałem! ... Amsterdamie! łotrze! rozbójniku ... zemszczę się... zabiję go... nie wolno... zginąłem... tak wielkim byłem panem... tak piękne miałem projekta i wszystko upadło... ... ach! głowa mi pęka... ach co za okropne zdarzenie... umieram...

Scena 16.

Bibułkiewicz, Chór trzymających loterję, potem Szlachcicki, Piórkiewicz, Anna, orszak weselny.

/: Goście zaproszeni na obiad przychodzą ubrani we fraki:/

Rejgras.

Ceniąc zrobiony nam przez Jaśnie Wielmożnego pana zaszczyt, stawiamy się do jego stołu.

Bibułkiewicz.

Idźcie do czarta!

/: ogólne zadziwienie:/

Rejgras.

Co to znaczy?

Bibułkiewicz.

Powiadam idźcie do czarta!

Rejgras.

Zaprosiłeś nas na obiad.

Bibułkiewicz.

Niech piekło was karmi.

Markier.
Jaśnie Wielmożny panie... obiad gotowy i piramida na stole...

Bibułkiewicz.
Zjedz sam obiad i strzaskaj twoją piramidę.

Markier.
Lecz kto za to zapłaci?

Bibułkiewicz.
Ubiję łotrze jeżli mi jeszcze słowo wyrzeczesz.

Wszyscy.
On z radości z mysły stracił.
/: daje się słyszeć hałas za sceną :/

Bibułkiewicz.
Co to znaczy?

Rejgras.
Wracają z zaręczyn Piórkiewicza

i córki pana Szlachcickiego.

Bibułkiewicz.

I ja jeszcze straciłem! o ja nieszczęśliwy!

Szlachcicki, Piórkiewicz i Anna,

(za niemi orszak weselny z bukietami.)

Chór.

Nie goniąc za czczą fortuny marą,
W rodzinnym domku w cichej mierności,
Wśród darów szczęścia, darów miłości,
Żyj setne lata! dobrana paro!

Szlachcicki.

Co się tu stało?

Rejgras.

Pan Bibułkiewicz z radości zmysły stracił! –

Bibułkiewicz. /: porywczo :/

Jeszcze nie, ale dziś pewno je stracę... dziś się zwojuję... dziś oszaleję... okropne zdarzenie... ja nic nie wygrałem!...

Wszyscy.

Jakto?

Bibułkiewicz.

Przeklęty Amsterdam omylił się...

Wszyscy.

Czy być może?

Bibułkiewicz.

O całe trzy cyfry... jestem nieszczęśliwy!... jestem znowu ubogi!

Wszyscy.

/: śmiech ogólny :/

Cha! cha! cha! cha!

Bibułkiewicz.

Jeszcze się śmiejecie okrutnicy! gdy ja umieram, przepadam, ginę!...

(: wychodzi w rozpaczy :)

Piórkiewicz.

Ja więc jeden dziś wygrałem!

Szlachcicki.

Los wyraźnie sprzyjał waszej miłości, będziecie szczęśliwi.

Markier.

Lecz kto za obiad i piramidę zapłaci?

Szlachcicki.

Zanieś to wszystko do mnie.... a was panowie których zawiódł pański obiad, proszę na szlacheckie wesele.

(: wszyscy odchodzą :)

Ad

Chór.

Nie goniąc za fortuny marą
W rodzinnym domku, w skro=
mnej mierności,
Wśród darów szczęścia, darów
miłości,
Zyj długie lata, dobrana
paro!

Nieznajomy. /: który
przez cały czas w oknie swoim siedział:/
Ach miło dobrze czynić w ukry=
ciu,
Dobrego czynu ciche wspomnie=
nie,
Nie jedną troskę łagodzi w życiu
Nie jedno serca goi cierpienie!



Дозволено къ представленію
въ Губерніяхъ Царства Польскаго
Варшава 18 февраля 1882
[illegible]

Koniec.



